

Po górach, dolinach...



Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 12 (615) 19 marca 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.neostrada.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

III NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Nie wiemy, czy Jezus Chrystus napędzał kogoś do świątyni. Ale że wyganiał z niej biczem tych, którzy nie uszanowali świętości tego miejsca, o tym mówią wszyscy czterej ewangeliści.

Jezus nie zmienia swojego stosunku także i tam, gdzie idzie o nowotestamentalny dom Boży. Nikogo do niego nie ciągnie na siłę, ale wygania z niego wszystkich, którzy go znieważają. Zdecydowanie zaś znieważają go ci, którzy w nim handlują.

A handlują tu kapłani i lewici, dla których w wielu wypadkach kościół stał się źródłem zysku i niczym więcej..., którzy służą w domu Bożym, ale nie za pensję Bożą.

Którzy mają na wszystko określoną taksę pieniężną - także i na to, co podlega jedynie Bożej ocenie i Bożej nagrodzie, na przykład udzielanie sakramentów świętych.

Mają swoje taksy i domagają się ich, niekiedy w bardzo niewybredny sposób.

Ale handlują tu także wierzący, dla których dom Boży jest jakimś świętym domem towarowym, gdzie kochany Jezusek sprzedaje zdrowie, sukcesy i wszelką pomyślność za modlitwy. Msze święte, różańce, nowenny, gdzie święci już nie pobudzają nas do niczego swoim życiem, słowem, przykładem, ale są jak ekspedienci, którzy nas życzliwie obsłużą za małą opłatą z naszej strony, na przykład za świeczkę, bukietek kwiatów, za kilka minut klęczenia przed ich obrazem...

O handlarzach sprzedających tutaj dewocjonalia, książki i gazety lepiej zamilczeć...

Jeśli my sami jesteśmy na tym miejscu handlarzami, jeśli tu cokolwiek sprzedajemy, wybaczcie te słowa - jesteśmy zbójami i łotrami.

Okradamy dom Boży ze świętej dostojności i robimy

z niego targowisko oraz jaskinię zbójców (por. Mk 11, 17).

I gdyby wszyscy wokół nas tak postępowali, czy możemy w jakiś sposób pomóc Chrystusowi? - czy możemy w jakiś sposób zaprotestować?

Tak.

Możemy swoim zachowaniem pokazać otoczeniu, że jest to dom Boży - pokazać to każdym swoim ruchem, gestem skierowanym ku Bogu.

W każdym poszczególnym przypadku możemy go uczynić domem modlitwy - przynajmniej przez tę swoją modlitwę, choćby odosobnioną - która może być także i prośbą - byleby nie była targowaniem się z Bogiem. *A jeśli jest targowaniem się z Bogiem, to tylko takim: Boże, w zamian za to, o co Cię proszę, daję Ci wszystko, czym jestem i co posiadam.*

Kiedykolwiek tak postępujemy, zawsze wyganiamy kupczących ze świątyni. A jeśli tym sposobem pomożemy Chrystusowi wygnąć choćby tylko jednego, którym jesteśmy my sami, z pewnością będzie zadowolony po każdym naszym wejściu do Jego domu.

Ks. Andrzej

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Wj 20,1-17

Psalm: Ps 19,8-11

II czytanie: 1 Kor 1,22-25

Ewangelia: J 2,13-25

Szkoła modlitwy -

Modlitwa wstawiennicza

Ta ludzka opowieść o ofiarnej Natalii ukazuje pewne twarde realia wstawiennictwa. Często za kimś się wstawiamy. Modlimy się do Boga o miłosierdzie i litość nad udręczonymi i potrzebującymi pomocy. Lecz wstawiennictwo to jeszcze coś więcej. Łacińskie słowo „intercedere” oznacza wkraczać w samo serce pewnej sytuacji. Jak człowiek, który wkracza i rozdziela dwóch walczących przeciwników.

Pierwszy obraz, jaki się tu nasuwa, to scena z księgi Hioba, gdzie udręczony cierpieniem człowiek pyta: „Któż będzie rozjemcą między mną a moim sędzią, aby na nas obu rękę położył”. Gdzie jest człowiek dość odważny, by stanąć między Bogiem, a Jego nędznym stworzeniem, rozdzielić ich i pojednać? Rozdzielić od wzajemnego uwięzienia i na nowo odbudować zakłóconą harmonię i zgodę?

Tym człowiekiem jest Jezus Chrystus. Wcielone Słowo Boga wkracza między upadłego człowieka i jego Stwórcę - Jezus równy Bogu i równy człowiekowi, jest jednym z Bogiem i jednym z człowiekiem, jest bowiem Synem Żywego Boga i we wszystkim podobny do człowieka, z wyjątkiem grzechu. Gotowym ponieść wszelkie następstwa Bożej miłości na swoim ludzkim ciele. Czyli zgodzić się na prowadzenie skromnego i cichego życia w narodzie uważanym wtedy za barbarzyńców, na hańbiącą mękę i śmierć. I to jest wstawiennictwo, to właśnie oznacza wkroczyć w samo serce sytuacji, i to na zawsze. On jest tym, który po ludzku umarł na krzyżu i własną mocą Bożą powstał także z martwych do życia w tajemnicy Trójjedynego Boga.

Na przykładzie Natalii widać, że Jezus jest prawdziwie życiową Drogą, jest Sposobem na styl życia, bycia prawdziwie „ludzkim chrześcijaninem”. Jest życiową Drogą - pełną i obfitującą tak, że obdarza nawet życiem poza grobem tego, kto Nim żyje i kto się do Niego zbliża za cenę krzyża. On jest bowiem zwycięstwem słabych nad mocnymi, jest zwycięstwem delikatnej, wrażliwej, ludzkiej i Boskiej miłości nad tym, co wydaje się niezwykłe: nad nienawiścią, która sama się wyczerpuje i której żywot szybko się kończy.

Jesteśmy związani ze światem przede wszystkim poprzez prostą obecność. „Jesteście na świecie, ale nie jesteście z tego świata” - powie Chrystus. Najlepszym przykładem tego jest Najświętsza Maryja Panna, szczególnie podczas przyjęcia weselnego w Kanie Galilejskiej.

Pewni prości i prawi ludzie zaprosili na ucztę weselną Maryję, Pana Jezusa i Jego uczniów. Tu następuje dziwnie brzmiąca nieporozumieniem scena rozmowy między Matką a Synem. Maryja mówi: „Wina nie mają”. „Czego chcesz ode mnie niewiasto? Moja godzina jeszcze nie nadeszła”. Zamiast Mu odpowiedzieć, że matce - jako dobry Syn, nie może niczego odmówić, Ona nic nie mówi. Idzie prosto do obsługujących stoły i wydaje polecenie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. A Chrystus zachowuje się w sposób zupełnie sprzeczny z tym, co uprzednio powiedział. Błogosławi wodę w stągwiach i przemienia ją w wino. Jak więc mamy rozumieć tę rozmowę i tę sprzeczność między słowami a czynem Pana Jezusa? Na jakiej podstawie zwracasz się do Mnie o cud? Czy czynisz to powołując się na najsilniejszą z naturalnych więzi ludzkich, jak istnieje między Matką a Synem? Jeśli tak, to nie mogę niczego zrobić, ponieważ „jeszcze nie nadeszło Królestwo Boże”. Maryja zamiast słownie mu odpowiedzieć, okazuje swą wiarę w Niego i w ten sposób sprowadza już na ziemię i między ludzi Królestwo. Okazuje się, że słowa, które od początku zachowała w swoim sercu, nie pozostały bez śladu i dostrzega kim On jest; jest Słowem Boga Żywego. Tym samym warunki zapanowania Królestwa Bożego na ziemi spełniają się. Pan Bóg staje się obecny, ponieważ Ona oddała Mu się całkowicie, w pełni zawierzenia. Jezus może więc działać w sposób wolny, jako Syn Boży, bez gwałcenia przemocą natury, ponieważ działa tu - w świecie, jako jego Właściciel i Gospodarz, jest po prostu na swojej własności.

Ks. Rafał Greiff

Jan Paweł II

Ewangelia Życia

Bardzo łatwo zinstrumentalizować nauczanie Jana Pawła II. Na przykład jego szacunek dla życia. Można wtedy - z imieniem Papieża na ustach - potępiać aborcję i eutanazję i... popierać karę śmierci. Albo odwrotnie: być przeciwnikiem kary śmierci i jednocześnie... walczyć o prawo do przerywania ciąży.

Tymczasem Papież był „miłośnikiem” ludzkiego życia od poczęcia do naturalnej śmierci, i dlatego też był jego radykalnym obrońcą. Obrona życia to przecież jeden z głównych tematów pontyfikatu Jana Pawła II. On sam pragnął, żeby jego posługa była „ewangelicznym krzykiem w obronie (...) tych, którzy są zagrożeni, otoczeni pogardą, i których prawa ludzkie są zagrożone”. Chodziło mu zwłaszcza o nienarodzonych, upośledzonych i ludzi starych, ale także o ofiary przemocy i wojen, o skazańców. Bo człowieka - powtarzał Ojciec Święty - nie wolno zabijać! „Dopóki żyję, mam prawo żyć”. „Tylko Bóg jest Panem życia!”.

Papież, rzecz jasna, nie ograniczał się do powtarzania Boskiego zakazu: „Nie zabijaj!”, ale ukazywał wartość życia. „Bardzo wysoko cenię sobie życie i umiem się nim cieszyć” - pisał w *Liście do osób w podeszłym wieku*. Mówił o znaczeniu, jakie ma ono dla chrześcijaństwa, które - z pewnego punktu widzenia - można nawet nazwać „ewangelią życia”. W encyklice - tak właśnie zatytułowanej - czytamy, że „Ewangelia miłości Boga do człowieka, ewangelia godności osoby i ewangelia życia stanowią jedną i niepodzielną Ewangelie”, to znaczy: Dobrą Nowinę o życiu Boga, do którego zaproszony jest każdy człowiek, i o życiu („tu i teraz”, a nie dopiero po śmierci) tegoż człowieka, o jego świętości i godności.

Z inicjatywy Jana Pawła II 25 marca, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego (kiedy Syn Boży stał się nienarodzonym dzieckiem i „zamieszkał” w łonie Maryi), obchodzimy, a raczej powinniśmy obchodzić, Dzień Świętości Życia. Nie zapominajmy o tym w naszej modlitwie, refleksji i wdzięczności za dar życia. Bo każde ludzkie życie „chce być” szanowane. Może powinniśmy wreszcie wziąć to sobie do serca?

Janusz Poniewierski

Życie

To tylko króciutka chwila
W porównaniu do wieczności
Ileż zmagają ono niesie
Smutki, troski i radości

Kiedy człowiek jest już stary
Robi bilans swego życia
Wraca myślą do dzieciństwa
Do całego żywobycia

Czas - nie cofnie się z powrotem
Zdarzeń - nie da się odmienić
Nieraz na myśl przykrych wspomnień
Człowiek z wstydu się rumieni
Každy z nas popełnia błędy
Często nawet nieświadomie

Więc, gdy ktoś Ci zrobił krzywdę
Przebacz - staraj się zapomnieć

Wanda Mider

Skarb rodziny

Planeta

Jest różnie nazywana, jednak wszystkie tytuły, jakie posiada, świadczą o jej szczególnej roli, którą pełni od wieków. Rozwój nauki i techniki pozwala na jej ciągłe i coraz lepsze poznanie. Często była przedmiotem obserwacji i badań wybitnych osobistości, nie tylko z dziedziny nauki, ale także religii, kultury, sztuki i innych. Napisano o niej tysiące książek i pomimo upływu czasu pozostaje darem, który zachwyca człowieka. Mowa o naszej planecie - ziemi.

Aby odkryć jej znaczenie, warto przypomnieć słowa, które sam Stwórca przekazał człowiekowi: *Czyńcie ją sobie poddaną*. Już pierwszy wyraz zasługuje na uwagę - „czyńcie”. Słowo to oznacza podejmowanie określonych starań oraz trud i wysiłek do uzyskania zamierzonych celów. Nie może to być coś bezmyślnego, lecz dobrze i mądrze przeprowadzonego. Jest to więc zadanie, do którego człowiek zostaje wezwany i z którego zostanie rozliczony.

Ziemia ze wszystkimi obecnymi w niej zasobami jest wielkim i cennym darem otrzymanym od Ojca niebieskiego w tym celu, aby po czasie próby mógł przejść do innego, tym razem trwałego i wiecznego domu, miliardy razy piękniejszego i bardziej fascynującego niż ten, na którym obecnie przebywa. Człowiek żyjący na tym świecie potrzebuje wielu niezbędnych elementów, dzięki którym może żyć, takich jak tlen, pożywienie, światło i wiele innych. Ziemia jest tym źródłem, z którego człowiek może czerpać to, co jest konieczne do podtrzymania życia.

Dobry Bóg powiedział „czyńcie” nie w odniesieniu do pojedynczego człowieka, lecz jako do całej społeczności, która wspólnie korzysta z dobrodziejstw ziemi, a winna czynić to w sposób przemyślany i odpowiedzialny.

Historia wydała wielu ludzi, którzy to zadanie właściwie odczytali i podjęli. Jednak nie brakuje także takich postaw, które stały i stoją w mocnej opozycji wobec tej Bożej instrukcji. Na czym one polegają? Są to te wszystkie działania, które niszczą środowisko naturalne. O ich skutkach nie trzeba wiele pisać, są one już dziś coraz bardziej widoczne. Wystarczy wspomnieć zaledwie o jednym z nich; o zniszczonej części warstwy ozonowej, prowadzącej w konsekwencji do zwiększenia niebezpiecznego promieniowania.

Ile chorób dotykających samego człowieka jest skutkiem niszczenia przez samego człowieka środowiska naturalnego?! Przyczyna takiego stanu rzeczy tkwi w zlekceważeniu zadania, które Stwórca przekazał człowiekowi. „Czynić sobie ziemię poddaną” nie oznacza zrobienia z niej narzędzia osobistych zysków i korzyści za wszelką cenę! Ci, którzy o tym zapominają, jednocześnie zapominają o przyszłości i o tych wszystkich, którzy kiedyś przejmą tę ziemską ojczyznę po nas.

Na koniec warto jeszcze postawić jedno pytanie: Co można zrobić, aby podejście do ziemi było właściwe i mądre?

Oznacza ono przede wszystkim właściwe odczytanie i realizację instrukcji, którą otrzymaliśmy od Pana Boga. Od tego zależy przyszłość wielu ludzi.

Ks. Zbigniew Zachorek

Razem z dzieckiem przeżywamy

Rok Pierwszej Komunii Świętej

Nauczyć tekstów niektórych modlitw.

Kiedy myślimy nad tym zadaniem wychowawczym, niech nadal dominuje przykład Pana Jezusa. Nauczył słów modlitwy, ale wcześniej przygotował fundament, by ludzie zrozumieli Ojca. Trzeba nam odważnego odróżniania uczenia modlitwy do uczenia jedynie słów. Często uczenie niezrozumiałych dla dziecka słów, bywa udręką odstraszącą do modlitwy. Podstawowego pacierza niemal wszyscy nauczyliśmy się jeszcze na kolanach matki. Trzeba ten zwyczaj pielęgnować i przedłużać. Działa on niemal samym klimatem obcowania z Bogiem, poprzez poważną, niejednokrotnie wręcz wzniosłą atmosferę, jaką wytwarzają rodzice ucząc pacierza. Z biegiem jednak lat próbujemy teksty modlitw wyjaśnić, przybliżyć, uczynić dostępnymi nie tylko dla serca, ale i dla umysłu dziecka. Te same zasady towarzyszą, gdy uczymy innych modlitw, np. słowami Psalmów. Zaopatrujemy również dziecko w książeczkę do nabożeństwa, ale nie zmuszamy do korzystania z niej, jeśli Ono woli inaczej się modlić. Jest jeszcze zagadnienie, które wymaga szczególnego rozważenia. Dziecko łatwiej zauważa to, co zewnętrzne. Modlitwę jest skłonne kojarzyć jedynie z obrazkiem na ścianie, z postawą modlitewną, ze złożeniem rąk. Kładziemy więc nacisk na wytworzenie w dziecku potrzeby modlitwy wewnętrznej. Oczywiście, ważna jest i postawa modlitwana, i miejsce modlitwy, jednak brońmy dziecko przed sformalizowaniem tego, co ma być przecież nie powtarzaniem słów, ale rozmową z Ojcem.

Wiązać modlitwę z życiem.

Rozważmy tę wielką sprawę w kontekście słów I zdanie ewangelicznych. Przestrzega Pan Jezus, że „nie każdy, kto mówi Panie, Panie, - wejdzie do Królestwa... Ale kto czyni wolę Ojca”. W modlitwie, której Sam nauczył, są mocne słowa o pełnieniu woli Bożej tak jak ją pełni całe niebo. Największą modlitwą Kościoła - Mszę świętą w wieczór jej zaistnienia, połączył Chrystus z „nowym przykazaniem” - umywał Apostołom nogi. Rozmawiając przy studni Jakubowej z Samarytanką (por. J 4,5-42), przechodził do konkretnego pragnienia i wody, aż do uczynienia z tej kobiety apostołki spotkania z Nim swoich współziomków.

Należy w tym miejscu postawić pytanie: czy modlitwa może pozostać „czynnością” daleką do życia? Wszyscy „zarabiamy” wtedy na mocny zarzut „ten lud czci Mnie tylko wargami”. Ucząc dziecko modlitwy spróbujmy je zainteresować sprawami codziennego życia. Zwyczajnymi potrzebami człowieka. Niech one rodzą modlitwę. Modlitwa niech ulepsza życie. Dziecko, które się modli, powinno więcej kochać, czynić więcej dobra w domu, być bardziej obowiązkowe w szkole. Jesteśmy dalecy do moralizowania i stałego dręczenia dziecka tymi przypomnieniami. Ale to nie zwalnia do konieczności nauczania, że modlitwy się nie tylko odmawia. Modlitwa kształtuje życie.

S. M. A

Droga krzyżowa nienarodzonych

"Życie ludzkie jest święte, ponieważ od samego początku domaga się «stwórczego działania Boga» i pozostaje na zawsze w specjalnym odniesieniu do Stwórcy, jedyne swego celu. Sam Bóg jest Panem życia, od jego początku aż do jego końca. Nikt, w żadnej sytuacji, nie może rościć sobie prawa do bezpośredniego zniszczenia niewinnej istoty ludzkiej" (KKK 2258)

Dar życia, który Bóg Stwórca i Ojciec powierzył człowiekowi, domaga się od człowieka, aby miał świadomość nieocenionej jego wartości i przyjmował go w sposób odpowiedzialny. (Donum Vitae)

Spróbujmy przyjrzeć się, jak wygląda Droga Krzyżowa matych, bezbronnych istot ludzkich, którym nie pozwolono przyjść na świat. Wszak i Jezusa zamierzał zabić Herod jak mówi nam ewangelia (Mt 2, 13-16) "Będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić... Wtedy Herod widząc, że Mędrcy zawiedli wpadł w straszny gniew. Posłał oprawców do Betlejem i całej okolicy i kazał pozabijać wszystkich chłopców do lat dwóch". Pragniemy Zbawicielu, wynagrodzić Ci zniewagi wyrządzone przez zabijanie poczętego życia. Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami; i Ty Matko Bolesna, któraś współcierpiała, przyczyni się za nami.

Stacja V

Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi

Szymon był dobrym człowiekiem. Wprawdzie niechętnie, ale pomógł Ci Jezu nieść krzyż. Zrozumiał wreszcie tajemnicę krzyża.

Ktoś powiedział mojej mamie, że ten tak zwany "zabieg" jest niebezpieczny, że powinna się dobrze zastanowić nad decyzją. Mama zawahała się w swoim postanowieniu - nie z miłości do mnie, lecz z obawy o siebie.

Och mamo! Gdybyś Ty wiedziała, jaką ulgę sprawiło mi twoje dobre, choć egoistyczne myślenie. Niechcący pomogłaś mi, ulżyłaś. Sprawił to cierpiący Jezus...

Któryś cierpiał za nas rany...

Stacja VI

Święta Weronika ociera twarz Panu Jezusowi

Drobna, niepozorna, ale odważna i miłosierna kobieta podbiegła z czystą chustą i otarła Twoje Jezu Oblicze. Przyniosła Ci na krótko ulgę...

Moja mama zwierzyła się przyjaciółce ze swojej tajemnicy. Ona już chciała jej gratulować i życzyć szczęśliwego rozwiązania, gdy dowiedziała się, że ja jednak się nie urodzę. Jej radość zmieniła się w smutek. Próbowała tłumaczyć mojej mamie, chciała mnie jeszcze ratować. Wielką ulgę mi przyniosła. Otarła moją malutką twarzyczkę nieznaną, szlachetną jak Weronika. Dziękuję Ci za to heroiczna "Weroniko"...

Któryś cierpiał za nas rany...

Myśli Jana Pawła II o Krzyżu

Krzyż (...) „stanowi najgłębsze pochylenie się Bóstwa nad człowiekiem [...]. Krzyż stanowi jakby dotknięcie odwieczną miłością najsłabszych ran ziemskiej egzystencji człowieka" (*Dives in misericordia*, 8)

Konsekracja Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, 17.08.2002

19 marca – Uroczystość Świętego Józefa

Sprawiedliwy

Święty Józef jest postacią tajemniczą i fascynującą zarazem. Jakże wielkim musiał być człowiekiem, skoro został obdarzony przez Boga tak ogromnym zaufaniem i wybrany na opiekuna Mesjasza i Jego Matki. Mimo to w Piśmie Św. znajdujemy zaledwie kilka wzmianek o Nim, nie przytoczono żadnego wypowiedzianego przez Niego słowa, nie podano, ile miał lat, jak zachowywał się wobec swego Podopiecznego. Nie znamy ani czasu Jego śmierci, ani miejsca, gdzie został pochowany. Pozostaje nam zatem jedynie tradycja chrześcijańska, mniej lub bardziej wiarygodne apokryfy i domysły.

Święty Józef od wieków jest wzorem opiekuna rodziny, uczciwej i rzetelnej pracy, cichości oraz pokory, a nade wszystko wzorem zawierzenia Panu Bogu i Jego planom. Zawierzenie to najpełniej ukazane zostało w następującym fragmencie Biblii: *Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, wpięć nim zamieszkali razem, znalazła się brzemiennej za sprawą Ducha Św. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło» (Mt 1,18-20).*

Pismo Św. pisze na temat zaistniałej sytuacji bardzo mało. Jednak biorąc pod uwagę ówczesne zwyczaje i kulturę, a także wyjątkowość Józefa i Maryi, można spróbować odtworzyć przebieg wydarzeń z życia Józefa.

Józef i Maryja byli już małżeństwem, chociaż Maryja nie przeprowadziła się jeszcze do domu Józefa. Nagle okazało się, że jest Ona brzemienne. Można się jedynie domyślać, co przeżywał Józef. Był tak bardzo zakochany, że zgodził się na życie w czystości, byleby tylko być z Maryją, tymczasem dowiedział się, że urodzi Ona dziecko, którego nie jest ojcem. Józef, targany zapewne sprzecznymi uczuciami: miłością i niedowierzaniem, nie wyobrażał sobie wspólnego życia. Jedynym wyjściem z tej sytuacji było oddalenie Maryi. Chcąc uczynić to publicznie i oficjalnie, musiałby podać powód swojej decyzji. Wówczas Maryja zostałaby oskarżona o cudzołóstwo i groziłoby Jej ukamienowanie. Trudno przypuszczać, żeby Józef był w stanie do tego dopuścić. Innym wyjściem byłoby kłamstwo, co do powodu oddalenia, a więc grzech. Tego również chciał uniknąć. Tak więc pozostało mu tylko jedno wyjście - oddalić Maryję potajemnie. Gdyby jednak Józef sam został w Nazarecie, narażony byłby na nieustanne pytania ze strony mieszkańców wsi, krewnych, przyjaciół, rodziny Maryi. Być może zostałby potępiony, że oddał matkę swojego nienarodzonego jeszcze dziecka, albo podejrzewano by, że ojcem jest ktoś inny. Czy potrafiłby żyć w takiej atmosferze, czy potrafiłby spojrzeć w oczy Tej, którą ukochał nad życie? Jeśli odszedłby z Nazaretu, wszystko by się ułożyło. To prawda, że ludzie by go potępili, że zostałby zniesławiony, bo wykorzystał dziewczynę, a potem Ją zostawił i uciekł. Ale to o Nią przecież chodziło. Jej by współczuli, Ją żalowali i nikt złego słowa by nie powiedział...

I wtedy przyszedł anioł...

ks. Adam Sekściński

Rozmowy na odległość

Ustroń, 29. 01. 2005

Kochany Rafale! Nieznany Internauto!

Dzisiaj niedziela, bardzo mroźny poranek. Gorąco cię pozdrawiam mimo panującego chłodu, blisko syberyjskich temperatur. Pewnie pamiętasz ze swojego dzieciństwa dni z mrozem szczypiącym w palce stóp, dłoni, zamarzającym w oddechu i w nosie...

Igiełki na policzkach są nawet ciekawym doznaniem, byle nie powiał wiatr. Cóż, dzisiaj i podwiewa i prószy śniegiem przy ponad 15 °C mrozie. Tak więc efekty, mroźne efekty na ciele i duchu są mocniejsze. Nie chcę powiedzieć, że się poddajemy, nie. Przecież w domu ciepło, temperaturę można podnieść herbatką z cytryną a nawet wiśniówką domowej roboty. Domowe, niedzielne ciasto czeka na tych, co przyjdą wkrótce z kościoła, z przytupem wbiegną po schodach do ciepłego wnętrza.

Z okna świat, na pierwszy rzut oka, wygląda niegroźnie, ba, leniwie w lekko przymglonej śniegowej pasteli. To tylko pozory. Zarzucona na ramiona kurtka i szal, kiedy sypałam ziarno i pokrojone jabłka przydomowym ptakom, nie zdołała ochronić przed zimnem, podstępny mrozem. Teraz, kiedy wyglądam oknem i obserwuję podlatujące ptaki widzę, że i one usiłują się chronić. Wszystkie: bażanty, wróble, sikory, trznadłe, cukrówki i makolągwy napuszone wyglądają jakby urosły od wieczora, kiedy temperatura była o 20° C wyższa.

Pamiętasz jak opowiadałam ci o świętym Franciszku, tym od ptaków i zwierząt? Mam nadzieję, że o postaci Świętego nadal opowiadają dzieciom mamy, babcie lub ciecie.

A propos wspomnień. Gdy rzeczywistość nie spełnia oczekiwań wracam myślą do minionych lat i zdarzeń - teraz już niezwykle barwnych i ciepłych wspomnień. Miałeś 8 lat, gdy w drodze na Błatnią, śnieżnym, ledwo wydeptanym szlakiem, wyprzedziłeś nas i w schronisku zameldowałeś się na długo przed dorosłymi. Zdążyłeś kupić i wypić dwie herbaty, zjeść kanapki i kiedy weszliśmy byłeś już gotowy do drogi ze słowami: możemy iść dalej. Wzbudziłeś wtedy uśmiech wszystkich turystów schroniska. Przypominam sobie małe, szczęśliwe chwile - jest ich wiele - każdy z nas ma takie, wystarczy je poszukać, odgrzebać i ogrzać się nimi w stosownym momencie. Z innych wspomnień przypominają się wigilijne - w czasie modlitwy, nikt nie chciał odchodzić od stołu - wszedłeś jako dwulatek do zlewu w kuchni i puściłeś na siebie wodę.

Kiedyś podśledzałam w rozmowie - wczoraj usiadłem i przypomniałem sobie, kto mi w życiu co złego uczynił. Do człowieka wracają dobre i złe wspomnienia. Te złe lubią obrastać w sieć goryczy oddzielającą od ludzi, pozbawiającą spokoju, lepiej więc przywoływać wspomnienia ciepłe, dobre - jak domowe ciasto. Myślę, że przyjdzie chwila, kiedy zjemy je znowu razem.

Jak zawsze zapewniamy Cię o naszej modlitwie, pogodnej myśli, niechaj Cię wspierają w te dni, kiedy jesteś daleko.

Barbara Górniok

Z życia parafii



- W niedzielę, 12 marca składaliśmy ofiary pieniężne na pomoc dzieciom w Afryce. Podczas mszy św. był czytany list wzywający do wspierania dzieł misyjnych w świecie.
- Przy drzwiach kościelnych była kwesta na dożywianie naszych dzieci w szkołach.
- Wtorek, 14 marca, był ostatnim dniem wystawy Wiktora Żyszkowskiego, którą przez trzy tygodnie można było oglądać w Czytelnii Katolickiej.

• Następną wystawą będzie poświęcona Papieżowi Janowi Pawłowi II z okazji I rocznicy śmierci. Zapraszamy do przynoszenia pamiątek po spotkaniach z Papieżem.

Otwarcie wystawy odbędzie się w czwartek, 30 marca o godz. 18.45.

W czasie otwarcia wystawy chór „AVE” pod dyr. Alicji Adamczyk wykona Missa brevis, Ch. Gounoda.

Przypominamy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**

Droga krzyżowa

Jestem, przyszedłem, zobaczyłem.
Jak krzyż leżę w kościele na posadce,
Ze świec ułożony - płonę.
Oświetlone stacje, światłem świec ministrantów
trzymam głęboko we wnętrzu - nie puszcze.
Czystą łzą spływa opuchlizna z mych oczu,
z mych nóg i rąk ze mnie całego.
Ja widzę Tyś jest tu,
Ty Cierpisz miłością,
Oderwałem się na chwilę,
Od szarości mego dnia,
przychodząc, przeżywając, zwyciężając.

Andrzej Dyczewski

Z tomiku poezji „Twoja droga - moje życie” Lublin 2001

JUBILACI TYGODNIA

Maria Bukowczan
Józef Rapel
Janina Mazur
Irena Golas
Sabina Jakubowska
Zbigniew Gamrot
Gabriela Kumor
Wiesław Imiołczyk
Feliks Wisetka
Franciszek Gawlas
Zofia Nicielnik
Piotr Huzar



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Biblia**Czy potrafimy jeszcze rozumieć Biblię?**

Pismo Święte jest najpopularniejszą księgą świata. Od swego powstania w znanej nam formie zostało przetłóżone na wszystkie języki, powielone w miliardach kopii i rozprowadzone do tyluż potencjalnych czytelników. Niestety, trzeba przyznać rację Romanowi Brandstaetterowi, gdy podkreśla, że liczba sprzedanych egzemplarzy nie jest równa liczbie czytelników.

W wielu domach chrześcijańskich, a zwłaszcza katolickich, można znaleźć zakurzony egzemplarz Biblii, którego nikt nie otwiera. Dlaczego tak się dzieje?

Próbując odpowiedzieć na to pytanie, wskażemy wpiery na te przeszkody, z którymi stykają się początkujący czytelnicy Pisma Świętego, a następnie omówimy przeszkody, które utrudniają owocne czytanie czytelnikom wytrwałym. Nie będziemy jednak tego podziału zbyt ściśle wyznaczać. Trudność, z którą ktoś spotka się na samym początku czytania, innemu może utrudniać lekturę na zaawansowanym etapie. Oczywiście, nie będzie to ta sama przeszkoda, lecz lekarstwo potrzebne do jej pokonania prawdopodobnie będzie takie samo.

Kiedy młody człowiek z gimnazjum próbuje czytać Biblię, bo wezwał go do tego katecheta lub nauczyciel w szkole, najczęściej szybko się zniechęca. Zapytany, dlaczego odkłada czytanie, odpowiada, że „Biblia ściemnia” (autentycznie!). Nietrudno odgadnąć znaczenie tej uwagi. Dla współczesnego człowieka w ogóle, a człowieka młodego w szczególności, tekst Pisma Świętego jest niezrozumiały. Przyjmijmy, że zaczyna on czytać Biblię po kolei, od pierwszej - księgi Biblii, tzn. od Księgi Rodzaju. Od razu spotyka się z dziwnym opisem stworzenia świata. Opis jest dziwny, bo patetyczny, co więcej - nie wytrzymuje zdroworozsądkowej krytyki. Zaraz się okazuje, że wedle opisu stworzenia Bóg najpiery (w trzecim dniu) powołał do istnienia „rośliny zielone” - drzewa i trawy, a dopiero potem (w dniu czwartym) ciała niebieskie, Słońce i Księżyc, aby „oddzielały dzień od nocy” oraz „wyznaczały pory roku, dni i lata” (Rdz 1,11-16). Tymczasem odrobina wiedzy wystarczy, żeby zakwestionować ten opis - wszak bez światła nie jest możliwe zjawisko fotosyntezy, to znaczy tworzenia związków organicznych, o którym uczymy się już w szkole podstawowej. Jakże więc mógł Bóg stworzyć wpiery „rośliny zielone”, a potem źródło światła? Albo przypuścmy, że ktoś rozpocznie zgłębianie Pisma Świętego od krótkiej Księgi Jonasza i przeczyta, jak to Jonasz przeżywał przez trzy dni we wnętrzu ogromnej ryby i wyszedł z tego doświadczenia cały i zdrowy? Czy ta historia może być prawdziwa? - zapyta jak syn Freuda i zniechęcony odłoży Biblię.

W Piśmie Świętym mamy wiele fragmentów, które zupełnie nieprzygotowanego czytelnika wprowadzają w niemałe zakłopotanie. Nie zdoła się go rozproszyć bez elementarnej wiedzy na temat powstania tego dzieła.

Wychodząc z założenia, że krótkie powtórzenie wiedzącym nie zaszkodzi, przypomnijmy kilka elementarnych informacji, bez których nie da się czytać Biblii ze zrozumieniem.

Jak wiemy, chrześcijańska Księga święta składa się z dwóch części: Starego i Nowego Testamentu.

Stary Testament obejmuje czterdzieści pięć ksiąg powstałych w kontekście dziejów jednego narodu, mianowicie Izraela, natomiast Nowy Testament zawiera dwadzieścia siedem ksiąg związanych z życiem i nauczaniem Jezusa Chrystusa.

Poszczególne księgi Starego i Nowego Testamentu ani nie spadły z nieba, ani nie zostały podyktowane jednemu autorowi. To, co nazywamy Biblią, jest - jak powiedzieliśmy - zbiorem ksiąg, które powstawały stopniowo na przestrzeni dziejów, od drugiego tysiąclecia przed Chrystusem do drugiego wieku po Chrystusie. (cdn.)

Ks. Stanisław Wszolek

Zamyślenie niedzielne

Nigdy nie jest tak, żeby człowiek, czyniąc dobrze drugiemu, tylko sam był dobroczyńcą.

Jest równocześnie obdarowywany, obdarowany tym, co ten drugi przyjmuje z miłością.

Jan Paweł II

Matka Boska Otworna

Uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny nosi nazwę ludową Matki Boskiej Otwornej, Zagrzewnej lub Ożywiającej.

Według wierzeń ludu Matka Boska otwiera dnia tego wiosnę, budząc przyrodę do życia. - Bociany powracają z ciepłych południowych krajów do swych starych gniazd, jaskółki się ukazują, krążąc wesoło, robaki wychodzą z ziemi. Stąd powstały przysłowia:

- Na Zwiastowanie, przybywaj bocianie.
- Na Zwiastowanie jaskółki się ukazują, ludziom wiosnę zwiastują.
- Na Zwiastowanie, kiedy mgła w zaranie, choć słonko jasno wschodzi, znak niechybny powodzi.
- Jaki dzień Zwiastowania, taki sam Wielkiejnocy.

Rok Boży w liturgii i tradycji Kościoła świętego Katowice 1931 r

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.